Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. **Cena 10 halerzy.** WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 350. **Kraków, wtorek 6 sierpnia 1907 r.** **Rok XV.**

Ruchy masońskie we Włoszech.

Od niejakiego czasu cała prasa żydowska i socyalistyczna przepełniona jest opisami rzekomych nadużyć popełnionych w rozmaitych zakładach klasztornych włoskich. Z całą lubością wyciągają te dzienniki jakieś ohydne skandale, które miały się przytrafić w Medjolanie, Rzymie, Spezii i innych miastach włoskich i szeroko i długo opisują wypadki nadające się wyłącznie do gabinetu lekarza lub biura sędziego śledczego. Jeżeli jest skandal, to przedewszystkiem wywołuje go ta przewrotna prasa, widocznie spekulująca na najniższe instynkty swoich czytelników. Oprócz tego, usiłuje ona z tych zajść niesprawdzonych albo wprost zmyślonych, ukuć broń przeciwko kościołowi katolickiemu. Zwykła to metoda żydów i socyalistów, walczyć kłamstwem i oszczerstwem. Tem łatwiej im to przychodzi, że owe wypadki wydarzyły się daleko, że u nas nikt ich nie sprawdzi, i że nadają sobie pozory obrońców moralności i przyzwoitości.

Prawda natomiast jest zupełnie inna.

W Medjolanie wykryto kilka kobiet, które przywdziewały suknie zakonne, nietylko bez żadnego upoważnienia ze strony władz duchownych, ale nawet wbrew ich zakazowi, a czyniły to dlatego, aby zjednać sobie zaufanie ludności i pozyskać poparcie dla swoich ochronek i szkółek. W tych zakładach nad któremi duchowieństwo nie miało żadnego nadzoru, o których władze kościelne nawet nie wiedziały, popełniono podobno nadużycia przeciwko obyczajności. Kto był winien, i czy w ogóle jakaś wina była, to wykaże śledztwo sąd. prowadzone energicznie; w każdym razie nadużycia nie musiały być tak straszne, kiedy dotąd nikogo nie aresztowano...

To zaś jest pewnem, że sam arcybiskup medjolański zażądał od policyi, jeszcze przed wykryciem owych „skandali", aby zakazała kobietom zatrudnionym w tych zakładach noszenia szat zakonnych...

Fakta są zatem proste, jasne i należą do dziedziny kryminalnej, nie dotycząc pod żadnym względem kościoła, który musi teraz energicznie bronić się przeciwko nadużywaniu sukni zakonnej tolerowanemu np. rozmyślnie przez radykalny rząd francuski.

Ale socyalistom i masonom nie chodzi o prawdę, ani o obronę moralności; skorzystali oni z tego wypadku, aby obłudnie i przewrotnie rzucić się na kościół i obrzucić duchowieństwo katolickie brudnemi obelgami i kalumnjami. Ta agitacja prowadzona we Włoszech z wielką gwałtownością, a nieposkromiona w porę przez rząd, wywołała te skutki, których odrazu należało oczekiwać. Oto rozpoczął się po miastach włoskich silny ruch rewolucyjny, zwrócony już nietylko przeciwko kościołowi, ale przeciwko całemu porządkowi społecznemu i przeciwko monarchii. Dopiero, gdy bandy anarchistyczne zaczęły napadać i rabować, nietylko kościoły, ale i budynki publiczne, spostrzegł się rząd włoski, że działał zbyt opieszale i zarządził poważniejsze środki ostrożności.

Wszakże już doszło do tego, że na ulicach Rzymu znieważano w biały dzień kapłanów katolickich, że anarchiści wdzierali się do kościołów, aby przeszkodzić odprawianiu służby Bożej!

Ruch ten rewolucyjny ogranicza się tylko do kilku większych miast, gdzie propaganda socyalistyczna poczyniła większe spustoszenia wśród robotników fabrycznych; natomiast olbrzymia większość ludności wiejskiej jest gorąco przywiązana do kościoła katolickiego i nie da się uwieść bredniom i kłamstwom żydowsko-masońskich agitatorów; ale wypadki te rzuciły silne światło na prawdziwe dążenia i cele rewolucyonistów, którzy uderzając na kościół, chcą ugodzić w społeczeństwo. To też obrona przeciwko tym napaściom należy do całego społeczeństwa, do wszystkich ludzi, którzy rozumieją i czują, że tryumf socyalizmu może być tylko zwycięstwem barbarzyństwa i początkiem najstraszniejszej tyranii motłochu.

Nasza prasa socyalistyczna, całkowicie oddana na usługi żydów, zajmuje się naturalnie bardzo żywo włoskiemi „skandalami" opatrując je komentarzami przepojonemi nienawiścią do katolicyzmu. Z temi fałszami i obelgami polemizować trudno, wystarczy podkreślić i napiętnować ten nowy dowód prawdomowności i uczciwości żydowsko-rewolucyjnego obozu.

—ooooooooOOOoooooooo—

Po strejku Łódzkim.

ŁODŹ, 5 sierpnia.

Co wywołało ten niespodziewany wybuch w postaci ostatniego „jeneralnego" strejku, który jak zresztą można było przewidzieć nie był jeneralnym i nie pociągnął za sobą ogółu robotników? Odpowiedź na to pytanie jest równie niespodziewaną, jak i sam strejk. Bezpośrednią przyczyną był tu pewien... żydek! Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe! Pewien żydek z Bundu, a ostatnio... ajent „ochrany" znany pod pseudonimem „Noech", swą gorliwą działalnością na nowej służbie wywołał ostatnie bezrobocie. Jestto indywiduum niezmiernie ciekawe, więc warto mu poświęcić słów kilka. P. Noech jest osobistością bardzo znaną w Łodzi, a zyskał „popularność" już wtedy, gdy był jeszcze zwykłym śmiertelnikiem, jako szczególny amator... ciastek. Chodził zawsze do pierwszorzędnych cukierni, żądał kawy i ciastek, a gdy po zjedzeniu kelner, lub właściciel cukierni zażądał zapłaty, „Noech" miał już gotową odpowiedź, że należy do partyi „Ess-Fress" (jedz-żrij) i z tego powodu za ciastka nie płaci.

Nie zważając na to, że cała ludność Łodzi znała „Noecha" jako błazna, „Bund", a potem i Socjal-Demokracya Królestwa Polskiego i Litwy korzystały z jego usług, rozsyłając przez niego druki partyjne, zaproszenia na zebrania i t. p.

„Noech" poznał więc osobiście wielu członków tych partji, a kiedy goniąc za ciastkami deserowemi, przeszedł na służbę do „ochrany", wszystkich członków partji, których znał, wydał bez wahania.

Praca „Noecha" przyniosła „ochranie" obfity plon: idąc za jego wskazówkmi, w przeciągu jednego miesiąca aresztowano w Łodzi przeszło 500 osób.

Przypadkowo byłem naocznym świadkiem przejazdu „Noecha" przez ulicę Ogrodową: W dorożce siedzi sam „Noech", chłopak 18 do 20 letni, z rewolwerem w ręce; obok niego jeszcze jeden ajent ochrany, człowiek starszy, a naprzeciw siedzi policyant. Za dorożką pędziło 5 kozaków, z karabinami gotowemi do strzału w rękach. Gdy dorożka ukazała się wśród przechodniów powstał szalony popłoch i wszyscy chowali się do bram.

Wśród ogólnego zamieszania, sokoli wzrok „Noecha" zauważył jakiegoś młodzieńca w pelerynie. „Noech" wskazał na niego drugiemu ajentowi, siedzącemu obok, ten ze swej strony dał znak kozakom, ci zaś w jednej chwili aresztowali wskazanego młodzieńca.

Polowania „Noecha" na ulicach i częste wizyty jego w fabrykach doprowadziły do tego, że każdy robotnik, który chociaż raz, w ciągu ostatnich trzech lat, był na wiecu partyjnym, nie czuł się spokojnym ani w domu, ani w fabryce. To położenie tak zdenerwowało robotników, że część z nich, nie zdając sobie sprawy z następstw i nie licząc się z warunkami chwili obecnej, zaczęła domagać się ogłoszenia ogólnego bezrobocia, które miało być jakoby wyrazem protestu ze strony robotników.

Tak więc ów gorliwy ex-bundzista z żandarmskiej „ochrany" był bezpośrednią przyczyną ostatniego strejku. A trzeba tu nadmienić, że bezsensowną myśl strejku popierała jedynie socyaldemokracja; P. P. S. natomiast była przeciwną strejkowi. Większość też robotników na szczęście zrozumiała, że z takich chociaż bolesnych, ale politycznie błahych powodów strejków się nie ogłasza i nietylko robotnicy narodowcy, lecz i socyaliści odmówili posłuszeństwa i wbrew zakazom partji poszli do roboty. Nie zważając jednak na to, że pierwszy dzień bezrobocia ogólnego, dość jasno pokazał, że szerokie sfery robotnicze nie chcą strejkować, SD. wydała znowu odezwę nawoływającą do dalszego bezrobocia. Mimo to następnego dnia robota wszędzie wznowiła się i dopiero we czwartek wieczorem kiedy o strejku zaczęto już zapominać, SD. wydała odezwę ogłaszającą strejk za skończony... Socyaldemokratyczni agitatorzy chcieli w ten sposób zamaskować swoje fiasco...

Choć jednak strejk już minął, odczuwamy jeszcze jego następstwa. Łódź znow przypomina obóz wojenny. Na wszystkich rogach ulic stoją żołnierze a w dzielnicach robotniczych dzień i noc nieustannie jeżdżą patrole kozackie i dragońskie. Nad wieczorem życie miasta wymiera a na ul. Piotrkowskiej, gdzie zawsze panował wielki ruch, teraz o g. 9 wieczorem bardzo rzadko można spotkać przechodniów. Restauracje i cukiernie wieczorami są puste.

Przypadkowo, wracając ze starego miasta na ul. Piotrkowską, przechodziłem o godz. 10 wieczorem przez nowy rynek leżący obok magistratu. Dokoła całego obszernego placu w odległości najwyżej 50 kroków jeden od drugiego stali rozstawieni kozacy na koniach. Przechodnie przy każdej pikiecie byli rewidowani.

Usposobienie robotników łódzkich jest teraz bardzo ponure, ponieważ po strejku represje są jeszcze silniejsze. Codzień w dzielnicach robotniczych odbywają się rewizje i aresztowania. Przykład Noecha znalazł wśród robotników już naśla-

dcwców i jak mnie zapewniano, w ciągu ostatnich tygodni na służbę do ochrany, przeszło około 50 robotników z byłych działaczy partyjnych.

—ooooooo000ooooooo—

Kongres antyalkoholiczny.

Stockholm w sierpniu.

Odbył się tu zjazd delegatów stowarzyszeń działających na polu antyalkoholicznej propagandy.

Z Polaków biorą udział w zjeździe: dr. Zofia Daszyńska-Golińska, p. Jahołkowska i p. Witold Fusek, delegat „Eleuteryi". Zabór rosyjski reprezentują pp. Glasowie, zabór pruski ks. Niesiołowski, ks. Bielawski, ks. Bauze, poseł Kulerski, księgarz p. Bendlewicz i kilku kleryków i akademików, razem osób 18.

Delegatem rządu rosyjskiego jest Polak hr. Skarzyński, znany działacz w kuratoryach trzeźwości.

Oficyalne otwarcie kongresu odbyło się w kościele św. Emanuela. Mowę powitalną wygłosił po angielsku prezes honorowy kongresu, starszy syn następcy tronu szwedzkiego ks. Gustaw-Adolf. Następnie powitał obecnych w imieniu m. Stockholmu przewodniczący Rady miejskiej p. v. Friesen; podziękował mu w imieniu zebranych cudzoziemców dr. Stein z Budapesztu. Po tej przemowie wybrano prezydyum. Na prezesa powołano biskupa von Scheele (Szweda), na sekretarza profesora Kurt'a Wallis'a, oraz około 40 wice-prezesów (przedstawicieli różnych państw), w tej liczbie delegata Rosyi hr. Skarżyńskiego. Skoro biskup von Scheele zasiadł na miejscu prezydyalnem, rozpoczęły się mowy oficyalnych przedstawicieli państw, zgłoszonych do wzięcia udziału w kongresie. Pierwszy przemówił senator v. Strauss und Tornay, delegat Niemiec, następnie głos zabierali z kolei delegaci: Anglii, Austryi, Belgii, Danii. Stanów Zjednoczonych, Francyi (senator Berenger), Węgier, Włoch, Meksyku, Norwegii, Holandyi, i Rumunii. Przedstawiciel Rosyi, hr. Skarżyński, przemawiał w języku francuskim; rzucił on na wstępie kilka komplementów pod adresem ks. Gustawa Adolfa, którego nazwał „prince charmant", poczem nie szczędził słów uznania dla działalności Szwecyi w walce z alkoholizmem, nadmieniając, że wyprzedziła ona pod tym względem inne państwa. Przemawiali jeszcze delegaci Szwajcaryi i Uruguaju. Prezes kongresu podziękował delegatom za słowa uznania dla Szwecyi, oddał głos prof. Tigerstedtowi (Szwed), który mówił (po francusku) o znaczeniu szkoły w walce z pijaństwem.

O godz. 5 po południu król Oskar urządził „garden party" dla uczestników kongresu w pałacu Logarden; honory w imieniu sędziwego monarchy czynił ks. Gustaw Adolf. O godz. 8 wieczorem w auli szkoły realnej rozpoczęły się obrady ogólne, zaś jednocześnie w sali gimnastycznej — posiedzenie sekcyi naukowej. *B.*

—ooooooo000ooooooo—

Gniazdo anarchistów.

Wiadomo powszechnie, że ruch anarchistycz ny rozwinął się z szczególną siłą w Hiszpanii, która stała się głównem siedliskiem tego ruchu i terenem anarchistycznych mordów. Dopiero teraz jednak zdołano wykryć przyczynę tego faktu. Okazało się, że na ten rozrost anarchizmu wHiszpanii wpływała okoliczność niezmiernie sensacyjna: ruchem anarchistycznym kierowała sama policya hiszpańska, a głównym przywódcą bandy anarchistów w Barcelonie, w tem siedlisku anarchii był ajent policyjny, cieszący się wielkiem zaufaniem gubernatora!

„Anarchja w Barcelonie miała tak ostry charakter, że obywatele miasta, snując rozmaite podejrzenia i domysły, utworzyli z łona swego tak zwany wydział bezpieczeństwa publicznego, który miał zbierać środki dla zorganizowania służby bezpieczeństwa. Nie ufano policyi. Sprowadzono z Londynu słynnego detektywa Arrowa i powierzono mu utworzenie policyi prywatnej.

Niektóre dzienniki surowo wystąpiły przeciwko mieszczaństwu Barcelony, że sprowadza obcego człowieka, ażeby czuwał nad bezpieczeństwem miasta; jednakże obywatele odpowiedzieli że wina spada na tych, którzy się nie troszczą o porządek w tak wielkiem mieście jak Barcelona. Skutek był niespodziewany. Jeszcze Arrow nie zdołał przybyć z Londynu, a już policya barcelońska odkryła gniazdo spiskowców, którzy mieli wykonać wszystkie zamachy z ostatnich czasów. Ale po tej niespodziance nastąpiła druga jeszcze większa. Oto okazało się, że terroryzm nie jest podsycany ani przez republikanów, ani wogóle przez liberałów ale głównie przez policyę, przez jej ajentów prowokacyjnych i konfidentów. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się mianowicie urzędnik miejski i ajent policyjny Rull, który, jak śledztwo zaraz na początku wykazało, dawał spikowcom gotowe bomby, tudzież honoraryа za „pracę".

Rull utrzymywał Barcelonę w ciągłym niepokoju przy pomocy garści złoczyńców, których był przywódcą z czego ciągnął zyski. Koszta tej działalności anarchistycznej pokrywała kasa rządowa. Terrorysta i ajent prowokacyjny Rull, miał zupełnie w rękach swoich obecnego gubernatora cywilnego, Ossorio, podobnie jak jego dwóch poprzedników. Rull używał środków pieniężnych dostarczanych mu z kasy policyi dla odkrywania zamachów i zapobiegania nowym, zupełnie do innych celów, a mianowicie: do wyrabiania bomb i urządzania zamachów za pomocą płatnych indywiduów. Udowodniono mu, że w ciągu 5 miesięcy wyłudził od gubernatora Ossorio 4500 pesetów.

Rull pewnego razu przybył do gubernatora i oświadczył mu, że jakiś niebezpieczny anarchista przybył do Barcelony i ma zamiar zasztyletować gubernatora. Jeżeli jednak znajdą się środki, ażeby ów anarchista mógł wyjechać do Australii, to zamach nie przyjdzie do skutku. Gubernator polecił wypłacić odpowiednią kwotę Rullowi, który wysłał rzeczywiście swojego konfidenta Olivę. Innym razem zapowiedział Rull wybuch bomby na 24 godziny naprzód. Wybuch rzeczywiście nastąpił, a gdy gubernator zapytał Rulla, skąd ma tak dobre informacye, Rull odmówił odpowiedzi. Gdy czasem gubernator czynił Rullowi zarzuty, że bomby tak często wybuchają, otrzymał odpowiedź, że daje za mało pieniędzy.

Wogóle ujawnione szczegóły z za kulis ruchu anarchistycznego w Hiszpanii świadczą o niesłychanej wprost korrupcyi władz hiszpańskich. Okazuje się, że cała policya niemal była na usługach anarchistów i bandytów, a posiadała takie wpływy, że każdy sędzia, prokurator lub żandarm, który ośmielał się krzyżować jej plany, otrzymywał natychmiastową dymisyę.

„Stwierdzono naprzykład, że ilekroć w ciągu śledztwa z powodu jakiegoś zamachu, sędzia któryś zaczął dochodzić do prawdy w tej chwili przenoszono go z Barcelony; że naprzykład, kiedy po pewnym zamachu jeden z żandarmów odnalazł warsztat, gdzie bombę odlano z metalu i doniósł o tem sędziemu śledczemu, zaraz nazajutrz tego sędziego przeniesiono, a żandarmowi dano polecenie, aby się nie mieszał w nieswoje sprawy.

Na tej już podstawie republikanie i katalończycy wystąpili w Izbie z formalnem oskarżeniem kolejno po sobie następujących ostatnich gabinetów zarówno konserwatywnych, jak liberalnych, a deputowany Marial zapowiedział, że jeżeli rząd nie położy końca zamachom w Barcelonie, mieszkańcy załatwią się ze sprawcami „po katalońsku."

Bracia Karamazow.

124) (ciąg dalszy.)

— Ogółem zapakujcie wszystkiego na cztery sta rubli, rozkazał Mitia. Cztery tuziny szampana, ani butelki mniej.

— Pocóż pan bierze tyle? poco? Zaczekaj pan, a to co za paczka? Przecież tu niema cztere rech tuzinów?

Słysząc to starszy subjekt objaśnił go z najuprzejmiejszym uśmiechem, że paczka ta zawiera tylko pół tuzina butelek szampana, a także trochę zakąsek, serów i cukrów, na pierwszy ząb niejako — Paczkę tę zabiera z sobą Dymitr Karamazow, właściwy zaś transport pojedzie osobno, naładowany na drugi wózek, który przybędzie na miejsce najpóźniej za małą godzinkę.

— Byleście się tylko nie spóźnili, nakazywał Mitia. Pamiętajcie włożyć dużo karmelków i pomadek, dzieciaki w Mokroje przepadają za karmelkami — dodał z ogniem.

— Mniejsza o karmelki, ale pocóż te cztery tuziny szmpana? wystarczyłby zupełnie jeden — upominał Perchotin i tak zrzędził, tak się mordował, że udało mu się jednak ocalić całe sto rubli. Mitia zgodził się na zakupienie towaru za trzysta rubli tylko.

— Djabli was bierz! zawołał wreszcie Perchotin — I poco się ja w to wdaję? Chcesz to wyrzucaj pieniądze

— Nie zrzędź stary mruku, zawołał Mitia, chodź lepiej tu ze mną, napijemy się razem. I pociągnął go do osobnego gabinetu za sklepem, gdzie postawiono im natychmiast butelkę wina.

— Jedź lepiej ze mną do Mokroje, tyś kochany miły towarzysz. Takich jak najwięcej. Usiedli obaj na wyplatanych krzesłach, przed małym stoliczkiem, zakrytym brudną serwetką. Zaproponowano im jeszcze ostrygi — świeże ostrygi co tylko odpakowane.

— Do djabła z ostrygami, niczego nam nie trzeba, opędzał się Perchotin.

— Nie trzeba ostryg, nie mam na nie ochoty, potwierdził Mitia. Wcale mi się jeść nie chce. Wiesz bracie, dodał z przejęciem, zawsze nienawidziłem nieporządku.

— Któż go lubi? ależ poco ten szampan? dla bab i dziewek, złość bierze patrzyć.

— Ach! ja nie to miałem na myśli, wyższy porządek, wyższy ład, którego we mnie niema. Całe moje życie było jednym nieporządkiem, trzeba więc raz zrobić z tem porządek. Kalambury bracie tworzę — co?

— Brednie, nie Kalambury.

— Chwała najwyższemu na wysokościach Chwała najwyższemu we mnie.

— Wierszyk ten wyrwał mi się z pod serca, jak łza jedna. Miałem go wciąż na myśli wtedy gdym owego kapitana z restauracyi wyrzucił.

— Zkądże raptem o nim?

— Zkąd? Głupstwo! Wszystko musi mieć swój koniec, i w rezultacie wszystko się musi wyrównać.

— To prawda. Ale poco pan bierzesz pistolety.?

I pistolety głupstwo — pij pan lepiej, a głowy sobie niczem nie zaprzątaj. Kocham życie, kocham je nad wyraz, aż obrzydliwość bierze. Wypijmy bracie toast na cześć życia, na chwałę jego. Zadowolniony jestem z siebie — dlaczego? niewiem. Wiem żem podły, a przecież cieszę się sam sobą. Chociaż nie, dręczy mnie to, że podły jestem. A z tem wszystkiem, błogosławię Stwórcę i dzieło jego i cieszę się, żem jego stworzeniem. Trzeba jednak unicestwić raz podłego robaka, który sobie i innym życie brudzi. Pijmy więc bracie na cześć życia, cóż może być w świecie, lepszego, droższego nad życie — nic, nic. Pijmy więc na cześć jego — i na jej cześć Królewnej stworzenia.

— I owszem pijmy, na cześć królewnej twojej.

— Trąćcie się kieliszkiem. Mitia pomimo podniecenia smutny był w głębi duszy i troska ta przejawiała się w nim mimowoli.

— Misza! zawołał nagle na chłopaka Perchotina, chodź no i ty, tu bliżej, wypijesz kieliszek na złoto kędziorego Feba gdy się jutro ukaże.

— Daj że mu pan pokój — krzyknął z niezadowoleniem Piotr Ilicz.

— Nie gniewaj się i pozwól niech wypije, dłużej mnie zapamięta.

— Eech!

Misza podszedł do stolika wypił kieliszek, a potem uciekł szybko.

— Zapamięta mnie, zauważył Mitia. Kobieta bracie, tak kocham kobietę, bo to królowa życia. Ech! tęskno mi, smutno Piotrze Iliczu Pamiętasz ty Hamleta. 'Tak mi smutno, tak smutno, Horacyo mówi: „Biedny Iorik". To może ja jestem biedny Jorik, a właściwie czerep jego.

Piotr Ilicz słuchał milcząc. Zamilkł też i Mitia.

— Cóż to za piesek ? spytał nagle wskazując na ładnego bonończyka który się kręcił po sklepie.

— To gospodyni naszej, Barbary Aleksandrównej. Zapomniała go tu, trzeba jej odnieść.

— Zupełnie taki sam był w naszym pułku, tylko miał tylną nóżkę złamaną. Powiedz pan Piotrze Iliczu czy nie zdarzyło ci się kiedy co ukraść?

— Cóż to za pytanie?

— Widzisz tak ukraść rzecz cudzą, komuś z kieszeni. Nie skarbowe pieniądze, bo te wszyscy kradną, pan z pewnością także.

— Wynoś się pan do djabła z takimi uwagami.

— Ale cudze pieniądze, wprost z kieszeni, z sakiewki, — co?

— Ukradłem raz u matki 10 groszy, miałem wtedy lat dziewięć — leżały na stole, wziąłem i schowałem.

Wszystkie te skargi i groźby nie pomogły i dopiero utworzenie prywatnej policyi obywatelskiej, na czele której stanął najzdolniejszy detektyw angielski, przyczyniło się do zdemaskowania tej policyjno-anarchistycznej szajki.

—ooooooooOOOooooooo—

Święta wojna w Marokko.

—o—

Czy naprawdę rozpoczęła się już „wojna święta" w Maroku, czy też jest to tylko fajerwerk rewolucyjny, który prędko zagaśnie, nie pozostawiając nic, prócz swędu za sobą, nie podobna dziś jeszcze z całą stanowczością osądzić. Zdaje się jednak, że położenie musi być poważne, skoro Francya i Hiszpanja wysyłają znaczne siły wojskowe do Casablanki, wzywając nawet do współdziałania Włochy, a rywalizujące z temi państwami o wpływy kolonjalne na gruncie marokańskim, Niemcy nie stawiają otwarcie żadnej przeszkody w operacyach wojennych.

Bezpośrednią przyczyną rozruchów marokańskich była podjęta przez francuzów budowa portu w Casablance. Plemionom maurów i kabylów, zamieszkującym Maroko, zdawało się dotychczas, że z traktatu zawartego w Algeciras, tylko punkty drugorzędne będą wprowadzone w życie, że jednak żadne z mocarstw nie odważy się na systematyczną kolonizacyę ich dzikiej ojczyzny. Budowa portu w Casablance przekonała jednak tubylców, że byli w błędzie. Zrozumieli oni, że nowy port francuski ma być podstawą operacyjną, do planowej kolonizacyi Maroka i wtedy to naczelnicy plemion oświadczyli baszy w Casablance, że nie dopuszczą do prowadzenia dalszych robót nad budową portu.

Jakie stanowisko w całej tej sprawie zajmował rząd marokański, nie jest dotychczas wyjaśnione. Wiadomość, jakoby rokoszanie wypędzili baszę z jego pałacu, świadczyłaby o tem, że władze krajowe sprzeciwiały się ich żądaniom, z drugiej strony depesze paryskie twierdzą, że basza odmówił konsulowi francuskiemu ochrony wojskowej pod bardzo naiwnym pozorem, że żołnierze jego nie mają nabojów. Zdaje się, że wogóle rząd sułtański prowadzi grę podwójną, nie chcąc na razie przyłączać się otwarcie ani do plemion zbuntowanych, ani do akcyi mocarstw europejskich. Szachruje tedy i zwłóczy, aby zoryentować się w sytuacyi i przekonać się, czy na prawdę to, co się dzieje obecnie, jest prologiem „wojny świętej", czy też tylko porywem rewolucyjnym, który z łatwością stłumiony będzie przez wojska francusko-hiszpańskie. Być może także, że liczy na komplikacye międzynarodowe, które skrępują ostatecznie energię państw, przystępujących do akcyi wojennej i utrwalą niewyraźną sytuacyę Maroka.

W każdym razie wątpić nie można o tem, że sympatye sułtana, pomimo jego rzekomej „europejskości", są raczej po stronie plemion zbuntowanych, niż po stronie mocarstw, które musi uważać za intruzów, ograniczających jego prawa monarsze. Położenie władcy marokańskiego zresztą jest bardzo krytyczne, bo wszelkie poparcie, udzielone Europie, zwrócić musi przeciw ko niemu fanatyzm tubylców, głoszących już dzisiaj, że: „nikt nie ma obowiązku słuchać sułtana, który jest sługą giaurów", wszelka zaś sympatya, okazywana rokoszanom, narazi go niewątpliwie na ostre represye Europy.

Stanowisko Niemiec wobec wypadków marokańskich jest również nieco dwuznaczne. Gdy ambasador francuski w Berlinie zdał w urzędzie spraw zagranicznych sprawę z wydarzeń w Casablance, Niemcy nie mogły sprzeciwić się otwarcie działaniom wojennym Francyi i Hiszpanii, które są w najściślejszej zgodzie z uchwałami konferencyi marokańskiej. Zważyć jednak wypada, że Niemcy byli najzaciętszymi przeciwnikami tych uchwał i uważali je za krzywdę, wyrządzoną własnym ambicyom kolonjalnym.

Trudno tedy uwierzyć, aby formalna zgoda niemiecka na wkroczenie wojsk francusko-hiszpańskich do Maroka była szczera i pozbawiona utajonych zamiarów zbagatelizowania konferencyi marokańskiej. Świadczy o tem choćby fakt, że gdy rzeź w Casablance rozpoczęła się zamordowaniem jakiegoś Portugalczyka i gdy wskutek tego konsul portugalski wezwał przedstawicieli mocarstw na naradę w gmachu konsulatu angielskiego, przybyli wszyscy prócz.. reprezentanta Niemiec.

Wobec tego nie jest pozbawiona słusznych podstaw obawa, że Niemcy skorzystają ze sposobności, aby przy cudzym ogniu własną upiec pieczeń. Być może, że nie odważą się otwarcie przeciwdziałać akcyi francuskiej, ale mogą potajemnie popierać rokosz marokański lub w jakikolwiek inny sposób dążyć do powetowania swej klęski dyplomatycznej, poniesionej w Algeciras.

—ooooooooOOOooooooo—

Konstytucya w Chinach.

—o—

Kiedy urzędowa Rosya nie wyciągnęła żadnej literalnie nauczki z odniesionych klęsk w ostatniej wojnie i tak konwulsyjnie broni się przed widmem konstytucyi, martwe dotychczas i stężałe w śnie wiekowym Chiny ocknęły się na odgłos krwawych zapasów rosyjsko-japońskich i pragną istotnie pójść śladem Japonii. Niedawno omawialiśmy doniesienia charbińskie go korespondenta „Now. Wrem.," który zwracał uwagę na rosnącą potęgę militarną Chin, z nie zwykłą szybkością organizujących armię na wzór europejski pod kierunkiem instruktorów japońskich. Obecnie nadchodzą wiadomości że równolegle z tą reformą militarną, Chiny i na innych polach dążą do gruntownego przekształcenia swego państwa, a nawet czynią przygotowania do ogłoszenia konstytucyi. Telegram z Pekinu donosi, że został tam opublikowany dekret cesarski, który zawiadamiając o przeprowadzeniu reform w obrębie administracyi prowincyi i w obrębie sądownictwa, wzywa jednocześnie urzędników i ludność, aby przygotowali się do „wprowadzenia instytucyi reprezentacyjnych". To przywołanie do przygotowań „wprowadzenia instytucji reprezentacyjnych" dla tych wszystkich, którzy pilnie śledzili ostatnie wypadki w Chinach, nie może być niespodzianką. Wyczerpanie ekonomiczne kraju, w istocie bogatego, wielomiljonowe nieustannie rosnące kadry głodnego proletaryatu, polityka cudzoziemców, bez ceremonji gospodarujących w osłabionym od wiekowego snu Chinach, a w szczególności nęcący przykład Japonji, wszystko to obudziło samowiedzę narodową. Naród chiński pragnie reorganizacyi swojego starego porządku.

„Kadrami ruchu nowatorskiego stali się studenci chińscy, którzy otrzymali wykształcenie w Japonji. Jako przewódcę reformatorów chińskich wymieniają wykształconego po europejsku Sun-Ja Sena. „Temps" niedawno zamieścił interesującą rozmowę korespondenta J. Roda z „Sun-Ja Senem, charakteryzującą istotę chińskiego rewolucyonizmu.

Streszcza się ona w następujących słowach Suna: „Chcę usunąć z naszych obrzędów wszystko to, co jest w nich tyranizującego, zachowawszy przy tem to, co służy celom solidarności ludzkiej i uszanowaniu dla rodziców. Pragnę wywalczyć dla chińczyków prawa człowieka i obywatela."

Następnie przewódca rewolucyonistów stał się dowieść, że przyczyną nieszczęścia politycznego Chin jest dwór, mandaryni i w części obecna mandżurska dynastya, z polityką nienawiści ku cudzoziemcom, aby odwrócić gniew narodu od rządu. „Trzeba uczynić Chiny państwem silnem, aby weszły one w ekonomiczne i kulturalne

---

— No i cóż?

— A nic, nosiłem trzy dni, potem zrobił mi się wstyd i oddałem.

— No i cóż?

— Wybili naturalnie. — Cóż pan o to pytasz. A sam ukradłeś co kiedy?

— Ukradłem, podchwycił przebiegle Mitia.

— Cóż pan ukradłeś? pytał ciekawie Perchotin.

— 10 groszy od matki. gdy miałem lat 9 po trzech dniach zawstydziłem się i przyznałem. Rzekłszy to Mitia wstał.

— Proszę pana, czy nie czas już na nas zapytał Andrzej stając na progu.

— Oczywiście że czas, jedziemy natychmiast. Słuchajcie jeszcze, wołał zwracając się do chłopców sklepowych. Kieliszek wódki dla Andrzeja i koniaku kieliszek, także jemu. Pudło z pistoletami włożyć mi pod siedzenie. Bywaj pan zdrów Piotrze Iliczu, a nie wspominaj źle.

— Wracasz pan przecie jutro.

— Bez wątpienia.

— A rachuneczek? Czy go pan zaraz zapłaci pytał z ukłonem subjekt.

— Rachunek, a naturalnie, zaraz. Wsunął rękę do kieszeni, a wyjąwszy swoją paczkę banknotów, odłożył trzy sturublówki i rzucił je na ladę. Andrzej pokrzepiony koniaczkiem, skoczył szparko na kozioł — cały personal sklepowy, odprowadzał go z ukłonami. Nagle całkiem niespodzianie ukazała się Fenia, która z krzykiem i płaczem rzuciła się Dymitrowi do nóg.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Warszawy.

24) Ciąg dalszy.

Około jedenastej wieczór, Jan, który się był dopiero co do snu ułożył, zbudzony został rozkazem natychmiastowego stawienia się przed zarządcą cytadeli. Wiedział już co to znaczy, zaczął się więc szybko ubierać usiłując przez ten czas opanować niepokój i wzruszenie. Zeszedł szy na dół do kancelaryi, zastał tam już ośmiu więźniów, podobnie jak on gotowych do drogi, w rogu kanapy siedziała młoda kobieta otulona w czarną pelerynę, i w małym podróżnym kapelusiku, w której rozpoznał natychmiast Adę. Rozmawiała ona cicho z żoną dozorcy, która rozciągała pewnego rodzaju kontrolę nad uwięzionemi kobietami, a także oddawała im niektóre usługi. Zarządca cytadeli, trzymał w ręku urzędowy papier dużego formatu, zaopatrzony w pieczęcie pochodzące z kancelaryi oberpoliciemajstra, i jeneralnego prokuratora. Było to jak się okazało rozporządzenie dotyczące obecnych w kancelaryi więźniów, na mocy którego mieli być wydani przybyłemu po nich umyślnie oficerowi żandarmeryi. Obowiązkiem tego było odstawienie ich najpierw na dworzec petersburski, stamtąd zaś na miejsca dalszego przeznaczenia.

Oficer odczytał głośno nazwiska więźniów a po sprawdzeniu tożsamości ich osób pokwitował z ich odbioru zarządcę. Zwracał się jeszcze parę razy do telefonu, zasięgając na tej drodze ostatnich informacyi, z kancelaryi oberpolicmajstra, a gdy już wszystkie formalności były załatwione wyprowadzono więźniów na dziedziniec, gdzie oczekiwały na nich zamknięte karetki. Wsadzono wszystkich, dodając im dla bezpieczeństwa policyantów i cały konwój wyjechał za bramy cytadeli. Jan i Ada umieszczeni zostali w ostatniej karecie, gdzie wsiadł także z nimi dowodzący oficer. Jechali milcząc, ulicą wydłużającą się pomiędzy dwoma ścianami murów, gdzie o tej porze nie spotykało się żywej duszy. Była to noc majowa, pogodna i jasna. Światło księżyca wpadające przez szyby powozowe, oświecało chwilami rysy siedzących. Oficer unosił się od czasu do czasu z miejsca, rozglądając się uważnie na obie strony, siedzący naprzeciw niego Jan uderzony został po raz pierwszy, nieskazitelną pięknością tej twarzy. Wjechali wreszcie w ulice trochę więcej ożywione, aż nagle jeden z umieszczonych na koźle policyantów zwrócił się do siedzących wewnątrz karetki, przechylając się aż ku oknu i przemówił po polsku.

— Baczność! towarzysze, tam zaczyna się coś na cośmy wcale nie liczyli.

— Cóż to? spytał zmieszany oficer, marszcząc gniewnie brwi, jakaś banda na własną rękę?

— Ziomkowie wprowadzeni w błąd, bawią się z nami w partyzantkę, dał się słyszyć z kozła głos woźnicy, w którym Jan w tej chwili dopiero rozpoznał Bezimiennego swego przyjaciela z cytadeli. Spotkanie to ucieszyło go bardzo, teraz dopiero uczuł, że robi mu się jakoś swobodnie i swojsko, bo jakkolwiek nie miał powodu wątpić o szczerości zamiarów tych, którzy przynosili mu ratunek, czuł jednak, że stoi właściwie po za ich robotą i może tylko domyślać się wielu rzeczy, nie wiedząc nic na pewno. Tym-

ne obcowanie z Europą i przestały być przedmiotem pożądań dla cudzoziemców."

Takie są projekty nowatorów, a rząd chiński, który początkowo opierał się tym zamiarom, szybko zorjentował się w sytuacyi i sam stanął na czele ruchu reformatorskiego. I oto w „państwie niebieskiem", państwie wielowiekowego, nieograniczonego absolutyzmu rozlega się z wysokości tronu wezwanie „ku wprowadzeniu instytucji przedstawicielskich" Chiny w przededniu konstytucji!

Mandaryni chińscy okazali się więc mądrzejszymi politykami i lepszymi obywatelami swego kraju od rosyjskich czynowników!

A nie trzeba tu dodawać, że jeśli odrodzone i zreformowane na sposób europejski Chiny staną się na Dalekim Wschodzie nową, silniejszą jeszcze niż Japonja, potęgą mocarstwową, to ta potęga zwróci się swem ostrzem przedewszystkiem przeciw Rosyi! Ślepa biurokracja rosyjska, walcząca z takim uporem w obronie carskiego samodzierżawija i swej własnej samowoli, nie widzi tego niebezpieczeństwa i być może doczeka się drugiej nauczki na Dalekim Wschodzie!

Zwycięska armja mikada zmusiła rząd rosyjski do ogłoszenia „papierowej konstytucyi", może więc dopiero konstytucyjne Chiny tę konstytucję „utrwalą", naturalnie na skórze biednych żołnierzy rosyjskich...

Kronika.

KUPUJĆIE TYLKO U ĆHRZEŚĆIJAŃ!

KRAKOW, 6 sierpnia.

— **Nabożeństwa,** W sobotę u Bożego Ciała o godzinie 8 wotywa przed relikwią św. Wawrzyńca.

W kościele św. Andrzeja w sobotę rozpoczyna się 40 godzinne nabożeństwo ku czci św. Klary, Patronki kościoła.

— **Rekolekcye dla XX. katechetów** rozpoczna się 25 sierpnia wieczorem u WW. OO. Misyonarzy w Krakowie na Stradomiu. Zgłoszenia przyjmuje Przew. O. Superior.

— **Swięcenie niedzieli.** Czeladnicy rzeźniccy i masarscy odbyli wczoraj wieczorem w sali domu katolickich robotników krótkie Zgromadzenie pod przewodnictwem starszego p. Kubicy, który oznajmił, że sprawa święcenia niedzieli da Bóg dobrze się zakończy. Co do strejku jest on tylko wówczas przewidziany, jeżeli sprawa nie uzyska poparcia u p. Namiestnika, co do kilku upornych majstrów wyłamujących się z pod uchwały większości w sprawie zamykania jatek i sklepów w niedzielę.

Zgromadzenie wyraziło swoje oburzenie pismom socjalistycznym, które niby stoją po stronie robotników, a tym razem gdy chodzi o robotników katolickich agitują przeciw nim. Zgromadzenie rozeszło się śpiewając hymn „Serdeczna Matko".

— **Wielka zabawa ogrodowa** w parku d-ra Jordana odbędzie się z niezwykle urozmaiconym programem staraniem Związku Okręgowych kół T. S. L. i I sekcyi koła pań T. S. L. w niedzielę dnia 11 b. m.

— **Fałszywy alarm pożarny.** W jednym ze sklepów bławatnych przy wązkiej ulicy Siennej pod l. 2, wczoraj o godz. 6 przed wieczorem wydobywał się gęsty dym na ulicę. Przybyły natychmiast oddział straży pożarnej pod komendą naczelnika Nowotnego sprawdził, że dym wydobywał się z wadliwego komina i żadnego wypadku lub niebezpieczeństwa pożaru nie było.

— **Ze statystyki Krakowa.** Kraków liczył w czerwcu br. 103.836 mieszkańców, w tem 29.010 żydów. Liczba kobiet jest nieco wyższą niż mężczyzn. Małżeństw zawarto w czerwcu 81, urodzin 269, skonów 244. W tym miesiącu przywieziono do Krakowa 23.721 kur i innego drobiu 14.622, piwa 500.600 litrów.

— **Pan Artur Zawadzki** znany artysta i autor monologów i satyr scenicznych bawi w Krakowie zkąd udaje się jak rok rocznie do naszych zdrojowisk t. j. Szczawnicy, Krynicy, Rabki i Zakopanego w celu dawania swoich przedstawień o wesołym nastroju.

— **Zakłady górnicze.** „Wiener Ztg." ogłasza, że ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami skarbu, rolnictwa, handlu i sprawiedliwości udzieliło pozwolenia hr. Andrzejowi Potockiemu i dolnoaustryjackiemu Towarzystwu eskontowemu na założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą „Galicyjskie akcyjne zakłady górnicze" z siedzibą w Sierszy i zatwierdziło jego statuta.

— **Mianowania.** „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał prywatnemu docentowi przedhistorycznej archeologii na uniwersytecie w Krakowie drowi Włodzimierzowi Demetrykiewiczowi tytuł nadzwyczajnego profesora.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych Brunona Schanzera, Franciszka Kurtykę i Czesława Nieduszyńskiego.

— **Wystawa w Wadowicach.** Swietny rozwój polskiego drukarstwa w ostatnim lat dziesiątku zwłaszcza drukarstwa krakowskiego, które dzięki wybitnej pracy artystów-grafików i Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana stanęło obecnie na wyżynach prawdziwej sztuki skłania Komitet Wystawy rolniczo-przemysłowej w Wadowicach do otwarcia odrębnej wystawy drukarskiej w dziale sztuki stosowanej do przemysłu, a to celem zapoznania jak najszerszych warstw z postępem w tej dziedzinie.

Komitet zwraca się do wszystkich pp. drukarzy i litografów oraz artystów z uprzejmą prośbą o jak najliczniejsze nadsyłanie najcelniejszych prac (afisze, reklamy, okładki, ozdoby drukarskie, znaki drukarskie, etykiety i tp.) pod adresem Komitetu wystawowego.

Warunki dla pp. drukarzy i litografów oraz zakładów art. reprodukcyi wyjątkowo dogodne i przystępne; zaś prace pp. artystów wolne są od wszelkich opłat.

Komitet rozda cały szereg odznaczeń: dyplomów honorowych, medali złotych, srebrnych i brązowych oraz listów pochwalnych.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem Komitetu Wystawy najdalej do 10 bm.; zaś prace zgłoszone na wystawę najdalej do dnia 15 b. m.

Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 24 bm

— **Krajowy Związek sędziów.** We Lwowie zawiązał się komitet sędziów pod przewodnictwem radcy apel. Leopolda Hausnera, mający na celu zorganizowanie sędziów galicyjskich w krajowy Związek. Celem tego Związku, działającego w porozumieniu i w kontakcie z ogólnoaustryackiem zjednoczeniem sędziów byłoby „przysporzenie naszemu sądownictwu tych warunków, pod którymi ono mogłoby się rozwinąć pomyślnie i stanąć na wysokości zadania swego, bo od dobrego są downictwa zależnem jest dobro kraju i społeczeństwa. Justitia est fundamentum regnorum".

Organizatorowie Związku piszą w odezwie: „Bo do wyrobienia w sobie hartu ducha, brak nam spójni ideowej; do należytego wykształcenia się brak nam często zachęty, materyału, sposobności i czasu: niezawisłość zaś sędziowska jest niestety, jak wiadomo, na papierze tylko; bo tajna kwalifikacya, konieczność ubiegania się o awanse, widoki uzyskania różnorodnych odszczególnień, niezwyczajnych korzyści i odznaczeń, wreszcie nędzne wynagrodzenie pracy sędziowskiej i często za tem idący niedostatek, czynią wszelką nie zawisłość iluzoryczną."

Tym brakom zaradzić ma związek sędziów. Członkiem Związku może być oprócz sędziego prokurator, auskultant i praktykant sądowy. Według zarysu organizacyjnego Związek dzieliłby się na „Koła sędziów" miejscowe. Organem jego będzie „Reforma sądowa" we Lwowie. Ostatecznie ukonstytuowanie się związku nastąpi w jesieni podczas wiecu sędziów we Lwowie.

— **Kongres hygieny szkolnej.** W Londynie otwartym został wczoraj międzynarodowy kongres hygieny szkolnej. Z Polaków biorą udział w kongresie 2 delegaci z Krakowa i 3 ze Lwowa.

— **Samosąd ludu.** Z Nowego Jorku donoszą: Tłum oburzony ciągłymi zamachami na młode kobiety usiłował onegdaj zlynchować kilku domniemanych sprawców. Rosyanina nazwiskiem Kestner, którego obwiniono, iż wstąpił do pewnego domu, aby stamtąd zabrać przemocą pewną dziewczynę, obito i poraniono śmiertelnie, a uratowała go jedynie interwencya policyi. Pewnego niewinnego włocha zbito tak, że prawdopodobnie umrze.

— **Pogotowie ratunkowe** było wzywane w miesiącu lipcu 451 razy, Na stacyi udzielono pomocy 285 razy. Przypadków wewnętrznych było 63, poranień 3, cierpień umysłowych 9, symulacya 1, skonstatowań śmierci 3, fałszywych alarmów 5. Wszystkich przypadków interwencyi od początku roku było 2,773. od założenia Towarzystwa 43,827.

— **Epidemia cholery w Rosyi.** Z Petersburga telegrafują: Gubernie astrachańska, saratowska symbirska ufska, kazańska, niżnio-nowogrodzka ogłoszone zostały jako dotknięte epidemią cholery.

Wobec ogłoszenia gubernii symbirskiej za zagrożoną przez cholerę, w gubernii przedsięwzięto oględziny sanitarne.

— **Nekrologia.** Wilhelm Kasparek notaryusz w Samborze, przeżywszy lat 79 zmarł w Krakowie dnia 5 b. m.

Marya z Krysiakowskich Bielecka lat 31 zmarła dnia 4 b. m.

Józef Mastalski monter 22 lat zmarł 4 b. m.

Stanisław Łukasik czeladnik kaflarski lat 26 zmarł 4 b. m.

---

czasem położenie zaczęło się robić na prawdę niebezpieczne. Gromadka jakichś ludzi, którzy wyrośli nagle jak z pod ziemi, ostrzeliwać zaczęła karetki i już jeden z koni był skaleczony i niezdolny do jazdy. Nieliczni przechodnie pochowali się gdzie mogli, patrole zaś kursujące przed chwilą, znikły bez śladu.

— To nie są bandyci, bo ci nie głupi ryzykować bez widoków na monetę, zauważył jeden z siedzących na koźle.

— Więc nasi, cóż za idjotyzm! odbijać ludzi już prawie ocalonych.

— Chaos partyjny towarzyszu ziomku, zaśmiał się Bezimienny, partyjka, w partyi, a w partyjce jeszcze jedna podpartyjka, takie to wasze dzisiejsze porządki.

— Stójcie! i każcie tamtym zatrzymać konie, musimy się jakoś porozumieć, rzucił krótko oficer.

— Byle tylko tymczasem jaka podpartyjna kulka nie porozumiała się z naszemi osobami. Radziłbym, po staremu rzucić hasło, wróg nie zrozumie, a swój na pewno odpowie.

Tymczasem od strony pierwszej karetki, padło już kilka strzałów w odpowiedzi, starcie miało zupełnie pozory bójki rewolucyonistów z policyą. Zachodziła obawa, że patrole z początku spłoszone, powrócą za chwilę we wzmocnionej sile.

— Hasło! prawda, że też nie pomyśleliśmy o tem odrazu. I w tejże chwili odcięło się na tle ciszy nocnej gwizdanie rytmiczne, donośne, śpiewne, parę taktów charakterystycznej melodyi, powtórzonej trzy razy, a zakończonej urwanym dźwiękiem, nakształt niedoskonałej kadencyi muzycznej.

Na dźwięk ten odpowiedziano natychmiast w tenże sam sposób, melodya powtórzona została jak echo, ciszej i coraz ciszej, gubiąc się w końcu gdzieś w czeluściach opustoszałych ulic. Usłyszawszy to mniemany oficer zeskoczył szybko na bruk, za nim podążyło paru improwizowanych policyantów. Nie zapominając ani na chwilę o swojej roli obrońców i przedstawicieli władzy, strzelili parę razy, po drodze oczywiście w powietrze. Weszli tak w jedną z bocznych uliczek, gdzie na ich widok parę czarnych postaci oderwało się od murów kamienicy. Wyjaśnienia nastąpiły szybko, nie bez dosadnej krytyki, ze strony organizatorów ucieczki. W istocie samowolna eskapada niefortunnych bojowców, o mało nie popsuła im całego planu. Po chwili rozeszli się a oficer dawszy im czas oddalić się na przyzwoitą odległość — gwizdnął przeciągle tym razem nie bawiąc się w żadne melodye, a w ten sposób w jaki zazwyczaj wzywa się policyjnych żołnierzy. Odezwa ta jednak pozostała bez żadnego skutku.

— Bydlęta! mruknął towarzysz Górka, który wrócił na swój posterunek, tj. na siedzenie na koźle obok Bezimiennego, pochowali się gdzies w mysie dziury, a potrzebni nam są teraz.

— Przysłowiowe męstwo synów ojczyzny, radował się Bezimienny, ale nie trwóżcie się o nich za bardzo. Powrócą za chwilę, gdy nie będzie już żadnego niebezpieczeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ze świata.

Patryarcha Brankowicz. W Karłowcach umarł przed tygodniem prawosławny arcybiskup serbski i patryarcha wszystkich serbów monarchii, Jerzy Brankowicz. Patryarchowie serbscy są nie tylko duchownymi zwierzchnikami serbów, są oni faktycznymi ich przywódcami i w sprawach świeckich, głównie z tego powodu że wybiera ich sobór cerkiewny, najwyższy autorytet moralny dla Serbów austryacko-węgierskich. Zmarły patryarcha nie stał się jednak tym moralnym zwierzchnikiem swych współwyznawców, popadł w ostry zatarg z soborem i był przedmiotem gwałtownych napaści.

Jako patryarcha okazał się Brankowicz podatnem narzędziem węgierskiego rządu czem oburzył na siebie serbskich patryotów. Następnie okazało się, że patryarcha nie sumiennie administruje cerkiewnym majątkiem, stąd posypały się liczne obwinienia i zarzuty soborów. Jednak większość soboru potrafił zawsze Brankowicz pozyskać dla siebie, nadto pomoc rządu chroniła go przed dochodzeniami sądowymi. Dopiero na ostatnim soborze większość soboru potępiła go z powodu nadzwyczajnych zdzierstw i rujnującej gospodarki majątkiem kościelnym. Brankowicz zmuszonym był wobec tego albo zrzec się swej godności lub oczyścić się z zarzutów. Wybrał drugie, oskarżył wszystkich członków komisyi administracyjnej soboru... Jednak umarł przed zakończeniem procesu.

Kończy się „z jego śmiercią waśń w kościele prawosławnym, tak kompromitująca jego naczelników.

Zmarły pozostawił 8 milionów koron, które „zaoszczędził“ w czasie kilkunastu lat patryarchowania. Cały ten majątek zapisał testamentem swej córce. Sprzeciwia się to prawom autonomicznej cerkwi prawosławnej, według których połowa spadku patryarchy przypaść musi dla kościoła.

Największe szanse na wybranie patryarchą ma teraz werszecki biskup Jerzy Zmianowicz, popierają go bowiem serbscy radykali, którzy na ostatnim soborze mieli większość. Wybór patryarchy podlega jeszcze zatwierdzeniu przez cesarza.

Zmartwychwstające miasto. Przed kilku dniami król Leopold belgijski dokonał otwarcia portu w Bruges. W odległym zakątku starej Flandrji spełniło się istotnie dzieło olbrzymie, odgrzebano miasto, które swą wspaniałą kulturalną i ekonomiczną przeszłość pogrzebało w naniesionym przez morskie fale piasku i stało się miastem zmartwiałem. tem „Bruges la morte“, jak je nazwał Jerzy Rodenbach. Dzisiaj sztuka techników powołała je napowrót do życia, w ciche domki z Bruges, o fasadach mo że pamiętających czasy świetności Hanzy, uderzył powiew nowy, idący od morza, a stanowiący nową erę w rozwoju tego miasta.

Wdzięk Bruges, który do niego sprowadził miłośników sztuki średniowiecznej z całego świata, leżał właśnie w jego zapomnieniu, w ciszy, przerywanej poszumem coraz da lej uciekającego morza lub monotonnym jękiem kościelnych dzwonów. Mieszkańcy z Bruges nie zapomnieli jednak dawnych świetnych czasów, kiedy Bruges było jednem z największych miast hanzeatyckich, dokąd przybijały setki okrętów, wiozących wełnę z Anglii, len z Flandrji lub jedwabie z Persji. Bezwątpienia kochają oni swoje Bruges zmartwiałe i chętnie szczycą się tem wszystkiem, co nagromadziły u nich wieki, lecz z drugiej strony nie umieją się całkowicie zasklepić w spokojnej kontemplacji pamiątek, zapragnęli dawnej sławy i bogactw. Nigdy nie przestali też narzekać na złe losy i nie porzucili nadziei, że ener gją i pracą potrafią odzyskać to, co im piasek zabrał.

Bruges swoją dawną świetność zawdzięczało morzu. Było ono niejako Wenecją północy, portem, dokąd kupcy skierowali swoje okręty i zkąd rozchodziły się przywiezione towary po całej Europie. W XIII wieku Bruges posiadało swoją przystań w Damm, z którą było połączone kanałem, odprowadzającym statki aż do środka miasta i dopóki to bezpośrednie połączenie z morzem istniało, Bruges było miastem zamożnem i potężnem. Skoro w XV stuleciu spostrzeżono coraz znaczniejsze postępy rzeki Irvyn, czyniącej dostęp do Bruges coraz bardziej trudnym, rozpoczął się upadek miasta coraz gwałtowniejszy i nieuniknionv. Z końcem XVIII wieku Bruges zostało zupełnie w cieniu, przytłoczone wzrostem Antwerpii. Nie mogło zwalczyć swego przeznaczenia; usnęło w spokojnej rezygnacji—jeżeli tak można powiedzieć—zagrzebując się co raz lepiej w piasek, który zasypywał port w Damm.

Taki był stan rzeczy aż do połowy bieżącego stulecia, kiedy powstało odzyskanie na powrót morza dla Bruges. Biorąc wzór z angielskich przedsięwzięć w Lancashire i Jorkshire dokonanych przez North Bastern Railway Companies, bar. de Macre w roku 1866 podniósł projekt odkopania portu w Damm. Projekt powyższy, wniesiony w parlamencie w roku 1890. był przedmiotem dyskusji w r. 1892; ostatecznie uchwalono go w roku 1894; a w przeciągu lat 13-tu dokonano olbrzymiego dzieła kosztem $51\frac{1}{2}$ miljona franków.

Port w Bruges składa się teraz z trzech basenów: pierwszy o powierzchni 550 m., drugi 320 m., trzeci 300 m. o głębokości zaś 8 m. ewentualnie 8.50 m. Wreszcie port boczny, któremu nadano nazwę Zeebrugge został uformowany przez krzywą o promieniu 2,487 m. obejmującą 138 hektarów powierzchni. Na kilkanaście miesięcy przed urzędowem otwarciem rozpoczął się ruch handlowy w porcie, z początku bardzo niewielki wzrastał niemal z dniem każdym. W roku 1904 okręty jeszcze nie zawijały do Bruges, w r. 1905 wpłynęło do portu 60 okrętów o łącznej pojemności 28,711 ton, w r. 1906—441 okrętów o pojemności 322,431 ton. Miastu wschodzi znów przeto dobra przyszłość. Czy Bruges zostanie znów wiel kim portem północy? Dwa lata doświadczenia pouczyły, że można się tego spodziewać. W każdym razie miasto to przechodzi dziwne koleje. Budzi się do życia po długim śnie wiekowym, znów czuje, jak o stopy biją mu słone morskie fale i znów widzi okręty przesuwające się pod swymi murami. Nowoczesna technika potrafiła tchnąć nowe życie w zamierającze miasto i wlać krew w martwiejące już żyły; obok miasta dawnego powstaje miasto nowe, a nowa epoka zaczyna się łączyć z zamierzchłą przeszłością.

Z tajemnic dworu sułtańskiego.

Niedostępnym dla oczu profanów, zwłaszcza „frenków“ (europejczyków) jest seraj cesarski w Sfambule. Znajduje się on w ostatniej z trzech, ściśle od siebie oddzielonych, części Yildis-Kiosku.

Harem sułtański stanowi odrębny dla siebie świat. Niektórzy sądzą, że w tym światku panuje samowola, dziwaczne kaprysy, niedbalstwo, opieszałość, jakie znamionują siedziby niewiast orjentalnych.

Tak jednak nie jest.

Na żadnym może z dworów europejskich nie istnieje tyle przepisów etykiety, nie bywa tak ściśle przestrzeganym wielki ceremoniał, jak w seraju kalifa (namiestnika Mahometa), sułtana sułtanów, sługi Mekki, Mediny i Kouds (Jerozolimy), wielkiego padyszacha i cesarza Abdul—Hamida, chana.

Sam wielki sułtan stosuje się zawsze do tradycyjnych zwyczajów i nie zdarza się prawie nigdy, aby uchylał się od przepisów etykiety. W każdym innym haremie pan domu jest władcą nieograniczonym, gdy natomiast monarcha Memaliku i Osmanii (wielkiej Turcyi) musi być posłusznym powadze praw i korzyć się przed władzą sułtanki Walidy.

Abdul—Hamid jest właściwie monarchą konstytucyjnym. Konstytucyę nadał swemu narodowi w kilka miesięcy po wstąpieniu na tron (po bracie, sułtanie Muradzie V) 23 grudnia 1876 r. Po wojnie turecko-rosyjskiej nie zwoływano rady państwa i ten stan rzeczy trwa po dziś dzień. Zgromadzenie narodowe składa się z senatu i izby deputowanych.

Sułtanka Walide jest matką widomej głowy kościoła mahometańskiego. Po wstąpieniu syna na tron cesarski staje się ona kobietą najbardziej w całem państwie wpływową. W Turcyi bowiem jest zwyczajem, że kobieta nie podziela godności wraz z mężem (nie staje się cesarzową, gdy mąż otrzyma koronę), nawet nie przybiera nazwiska mężowskiego, ale wszelkie odznaczenia spływaja na nią równocześnie z wywyższeniem syna.

Walida rządzi serajem, jej przysługuje prawo życia i śmierci nad wszystkiemi niewiastami, należącemi do haremu. Nie było jeszcze wypadku, aby sułtan sprzeciwił się wyrokowi, wydanemu przez swą matkę.

Drugą, na dworze sułtańskim nadzwyczaj wpływową kobietą, jest Hasnadar-Osta, wielka mistrzyni skarbu. Przez jej ręce przechodzą wszystkie rachunki, ona zarządza ogromnym majątkiem cesarza: jej wpływ sięga daleko poza mury Yildisu.

Hasnadar-Osta jest kobietą przedsiębiorczą; wdaje się w spekulacye w wielkim stylu; jest stanowczą i świadomą celu, i niejeden renomowany finansista europejski mógłby jej pozazdrościć sprytu i talentu. Puszcza w obrót olbrzymie sumy; traci je i zyskuje.

Wtajemniczeni opowiadają, że następczyni matki, Abdul-Medżida, tak była czynną w obrotach pieniężnych, że jeden z jej sług w ciągu niewielu lat „uciułał“ sobie majątek, przedstawiający wartość 10 milionów franków.

Wszystkie petycye, prośby o łaskę i t. p., wnoszone pod adresem monarchy, przechodzą przez ręce Walidy lub Hasnadar-Osty.

Walidę traktują niemal z takimi samymi honorami, jak samego sułtana. Gdy ta wszechwładna dama wyjeżdża z pałacu, wojsko tworzy szpalery, prezentuje broń, a tłum pada na kolana. Gdy napisze do kogo list, odbiorca przykłada go do czoła, wśród głębokich pokłonów, całuje z czcią pieczęć, a dopiero potem list otwiera.

Tym dwom niewiastom podlega cały seraj, nawet pierwsze żony i faworyty padyszacha. Stare prawo tureckie wyklucza monogamię, a nowsze ogranicza tradycyonalne zdanie: „padiszach yassak yok dur“, t. j. sułtanowi wszystko jest dozwolonem.

Wszystkie mieszkanki haremu pochodzą z poza obwodu Stambułu. Są one rodem z kraju Czerkiesów, z Georgii, Anatolii, Armenii, Krety i Cypru. Ubożsi ludzie sprzedają bardzo chętnie swe córki na użytek seraju cesarskiego; spodziewają się bowiem, iż spłynie i na nich łaska wielkiego sułtana.

Którą z niewolnic przypadek w jakikolwiek sposób odszczególni, ta otrzymuje natychmiast własny dwór; ma wtedy 50 do 150 niewolnic na swe usługi. W ich liczbie są: mistrzyni skarbu, sekretarka, pieczętarka, kuchmistrzynie, panny wachlarzowe, kawiarki, ochmistrzynie, szambelanki, panny, mające dozór nad klejnotami, bielizną, meblami, lektorki, śpiewaczki, muzyczki. Każda z nich ma po 5 do 6 pomocniczek. W ogóle w seraju mieszka około 2.000 niewiast.

By zostać faworytą sułtańską, trzeba mieć szczęście. Młode, nowo nabyte niewolnice, „alajki“, bierze w opiekę starsza kobieta, „kalfa“; ta zaznajamia dziewczęta z tajemnicami etykiety haremowej. Gdy władca odwiedza którą ze swych żon lub córek, bywają mu prezentowane wszystkie nowe niewolnice. Wystarczy jedno łaskawe spojrzenie padyszacha— a biedną alajkę spotyka szczęście. Gdy władca zapyta: „Co to za jedna (ta a ta) nowa“? — przyszłość jej jest już rozstrzygnięta. Obecna podczas odwiedzin cesarza ochmistrzyni dworu daje znak, wybrana występuje z szeregu, klęka przed sułtanem i na znak poddaństwa całuje krańce cesarskiego tronu; gdy powstanie, uważaną jest za „guezle“, t. j. taką, którą sułtan „ma na oku“. Otrzymuje osobne mieszkanie, drogocenne szaty, klejnoty i t. d.

Guezle prowadzą z wielką paradą w pobliże komnat cesarskich, tam odbywa ceremonialną kąpiel, nacierają ją wonnemi olejkami i wybrana staje przed obliczem padyszacha. Prowadzi ją tam wielka ochmistrzyni, Hasnadar-Osta, a jego wysokość marszałek dworu (naczelnik eunuchów) mówi: „oto ta, którąś ty, władco władców, raczył wybrać“.

Gdy cesarz uśnie, nie wolno go nikomu budzić. Jedna z młodych „gueuzli“, która nie

poznała jeszcze wszystkich przepisów etykiety, poczęła raz, w nierozwadze swej, poruszać padyszacha za szyję. Abdul-Hamid obudził się przerażony (jak wiadomo, jest on bardzo podejrzliwym, a sądząc, że faworyta chce go udusić, wydobył nieodstępny rewolwer z pod poduszki i pozbawił czarnooką Czerkieskę życia. W dniu, w którym faworyta poczuwa się do macierzyństwa, otrzymuje godność „kadiny“ i tytuł księżnej.

Dwie katastrofy.

Francya została nawiedzona dwoma katastrofami, których ofiarą padło kilkadziesiąt osób. Jedna była kolejowa, druga automobilowa.

Pierwsza wydarzyła się o kilka kilometrów od miasta Angers, na moście prowadzącym przez Loarę. Pociąg kolei państwowej jadący z Angers do Poitiers, wykoleił się na moście i wpadł do rzeki. Szczęściem pociąg rozerwał się, tak, że utonęły tylko lokomotywa, tender i pierwszy wóz osobowy przepełniony pasażerami. Zginęło 50 osób. Palacz i starszy konduktor zeskoczyli w porę i zdołali dopłynąć do brzegu. Z podróżnych nikt nie ocalał. Jako przyczynę katastrofy podają, że most był pęknięty; mógł on wytrzymać najwyżej szybkość 30 kilom. na godzinę, — gdy ów pociąg jechał z szybkością 60 kilom.

Wydobyto z wody tylko część zwłok; resztę uniosła rzeka do morza.

Z wagonów, które zatrzymały się na moście jest kilkanaście osób ciężko rannych.

Mniej krwawą, ale równie przerażającą była katastrofa automobilowa. Była ona następstwem wyścigu zwanego criterium francuskie, w którem chodziło o przejazd trzech etapów, Paryż Clerment, Ferrand,, Clermont, Bordeaux i Bordeaux, Lisieux, z szybkością najwyżej 40 kilom. na godzinę; chodziło bowiem o wypróbowanie trwałości wozów i ilości benzyny przez nie zużywanej. W Lisieux natomiast miał się rozegrać wyścig szybkości. Tymczasem uczestnicy pędzili daleko prędzej, a za to zatrzymywali się dłużej na przystankach. Pierwszy wypadek wydarzył się w miejscowości Camps na drodze do Bordeaux, gdzie automobil Martini uderzył o drzewo. Jadący na nim fotograf Leguin doznał złamania podstawy czaszki i zginął na miejscu. Na wiadomość o tem dwaj dziennikarz z Bordeaux Amignes i Herbert, wyjechali na miejsce wypadku w automobilu p. Roullier. Niedaleko Bordeaux, natknął się ten automobil na samochód pędzący ze strony przeciwnej, należący do wyścigu. Zderzenie było tak silne, że z 8-miu ludzi, którzy siedzieli na obu automobilach, 7 zostało odrazu zabitych, 8 jest ciężko rannych.

Szalony pospiech i nieuwaga automobilistów z Bordeaux, którzy zapomnieli o tem, że jadą na przeciwko wyścigu, spowodowały katastrofę.

Telegramy.

ZJAZD MONARCHOW W SWINEMUENDE.

SWINEMUENDE. Wczoraj o godzinie 2 po południu powróciła tu flota po ćwiczeniach, poczem na pokładzie okrętu „Deutschland“ odbyło się śniadanie, które trwało do godziny wpół do 4. Po śniadaniu obaj cesarze opuścili pokład okrętu „Deutschland“.

BERLIN. Biuro Wolffa donosi: Zjazd w Swinemuende jest nowem ugruntowaniem opierających się na starych tradycyach przyjaznych stosunków obu panujących i jest dowodem porozumienia mężów kierujących polityką obu państw. Omawiano tam wszystkie aktualne sprawy i można było stwierdzić zgodne na nie zapatrywania. Z obu stron objawiono życzenie utrzymania spokoju na świecie. W stosunkach obecnych Niemiec i Rosyi nic skutkiem zjazdu nie dozna zmiany. Należy się spodziewać, że wydarzenia w Marokku nie pociągną za sobą żadnych komplikacyi, gdyż wszystkie państwa zdecydowane są zastosować się do aktu z Algeciras. Należy oczekiwać, że zjazd panujących przyczyni się do utrzymania pokoju.

PETERSBURG. Zjazd rosyjskiego i niemieckiego cesarza, który, był odpowiedzią na wizytę z przed dwóch lat w Bioerkoe, miał nadzwyczaj serdeczny charakter. Konferencye między ks. Buelowem a rosyjskim ministrem dotyczyły obecnych spraw politycznych, nie miały jednak żadnego specyalnego celu. Pokojowi na Wschodzie nic nie grozi. Wydarzenia w Marokku nie dają żadnego powodu do zaniepokojenia, a zarządzenia Francyi i Hiszpanii nie mogą wywołać zawikłań. Rosyjsko-japońska konwencya i umowa rosyjsko angielska są wszędzie uznawane i są pożyteczne dla utrzymania ogólnego pokoju.

Spotkanie obu panujących i wymiana zdań pomiędzy ministrami nie mogą w żaden sposób zmienić przymierzowych stosunków innych mocarstw zarówno do Niemiec jak i do Rosyi, a przyczynic się do pogłębienia stosunków przyjaznych między obu państwami, jako też do utrzymania pokoju w Europie i w Azyi.

WIEDEŃ. Ze Swinemuende donoszą do „Wiener Allg. Ztg.“, że obaj cesarze rozmawiali także o wewnętrznem położeniu w Rosyi. Konferencye między Buelowem a Izwolskim doprowadziły do porozumienia.

PARYŻ. Półurzędowy „Temps“ stwierdza że przez zjazd w Swinemuende nawet bez wymiany dyplomatycznych dokumentów stosunki między Rosyą a Niemcami stały się bardzo blizkimi.

BERLIN. Car opuszcza Swinemuende dzisiaj o godzinie 11 przed południem i udaje się do Rosyi, cesarz Wilhelm pozostaje jeszcze do wieczora.

STRAJKI W CZECHACH.

PRAGA. Dzienniki wieczorne donoszą z Cieplic, że wczoraj rano tylko w kilku szybach strajkowano; w innych szybach praca odbywa się normalnie. W całym rewirze Brüx praca odbywa się normalnie, zaś w Falkenau grozi częściowy strajk.

O NAPAD TYROLSKI.

BERLIN. Dzienniki niemieckie omawiają ciągle jeszcze zajścia w południowym Tyrolu, jednakże nie wszystkie dzienniki potępiają Włochów. I tak dziennik hakatystyczny „Der Tag“ zamieszcza artykuł niejakiego pana Rolanda, w którym ten pisze, iż zna dobrze Tyrol południowy, jednakże profesor Mayer ma tam taką reputacyę, iż wolałby z zapaloną pochodnią wejść do składu prochu, aniżeli z prof. Mayerem pojechać do południowego Tyrolu. Zarzuca on Niemcom, że naruszyli patryotyczne uczucia Włochów.

INSBRUK. Wczoraj odbyło się zgromadzenie, zwołane przez Niemców, celem zaprotestowania przeciw zajściom w Trydencie. Przemawiali prof. Mayer a potem pos. Erler. Przyjęto rezulucyę, protestującą przeciw temu napadowi.

ANARCHIZM WE WŁOSZECH.

FLORENCYA. Po burzliwem zgromadzeniu socyalistów, na którem mowcy występowali gwałtownie przeciwko duchowieństwu, tłum zwrócił się na kościoły della Bardia i św. Józefa i oba podpalił. Wojsko musiało torować bagnetami drogę straży ogniowej. Raniono kilkunastu policyantów. W mieście powstała panika.

MARCELIN ALBERT.

ARGELIERES. Marcelin Albert był wczoraj przedmiotem wrogich manifestacyj i wobec groźnej postawy tłumów musiał się zamknąć w swojem mieszkaniu.

WOJNA PERSKO-TURECKA.

TEHERAN. Urzędowe telegramy donoszą, że wojska tureckie z artyleryą wkroczyły na terytoryum perskie koło Urmia i spustoszyły tę miejscowość. Zabito 18 mężczyzn i 60 kobiet i dzieci, poczem zabrano obóz perski.

„ŚWIĘTA WOJNA w MAROKKO.

TANGER. Od wczoraj nadchodzą niepokojące wiadomości z Mazagan, gdzie obcokrajowcy są zagrożeni przez pospólstwo, które zostało zachęcone zajściami w Casablanca. Parowiec handlowy otrzymał polecenie, aby na wszelki wypadek był przygotowany na przyjęcia na pokład niemieckich poddanych. Francuski poseł domaga się wysłania okrętów wojennych do Mazagan.

TANGER. Listy z Rabat z dnia 1 sierpnia donoszą, że sytuacja jest tam naprężoną. Poddani francuscy żądają przysłania krążownika, gdyż nie czują się bezpieczni w mieście.

PARYŻ Wysłane do Casablanca wojska pod wodzą jenerała Droude, składają się z 2 batalionów strzelców i jednego batalionu „dywizji obcych“, razem 2.400 ludzi piechoty z kilku armatami i 3.000 konnicy.

MADRYT. Wczoraj wyruszyła jedna kanonierka hiszpańska do Casablanca.

GIBRALTAR. Jeden angielski krążownik wyruszył do Casablanca.

RZYM. Ajencja Stefaniego donosi, ze rząd włoski domaga się od sultana marokańskiego zadosyćuczynienia i odszkodowania z powodu zamordowania włoskich robotników w Casablanca.

NADESŁANE

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
[illegible] rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
[illegible] rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku,
z Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa.
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzęgu.
8.30 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano, mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
8.40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza przystanku,
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
10.43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
10.48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów—Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa,
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
5.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
5.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa,
do Słotwiny.
5.15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
5.27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
5.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa,
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa,
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.18 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa,
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa.
9.10 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa,
tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa,
z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa,
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa,
z Wieliczki.
7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa,
z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45, rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa,
z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł., osobowy. Nr. 6214, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przzstanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza-Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.
2.24, popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa,
ze Lwowa.
4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa,
z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa,
z Wieliczki.
7.10, wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa
z Kocmyrzowa.
7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa.
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednai i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa.
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie do Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa,
z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa,
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu; Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

do L. 4036

Doniesienie.

Na dzierżawę siana, słomy, drzewa opałowego i węgla kamiennego dla wojska w niżej wymienionych stacyach załogą stojącego, na czas od 1-go październ. 1907 do 30 września 1908.

dla stacyi w	zabezpieczyć się mający artykuł	odbędzie się rozprawa ofertowa w ck. magaz. żywności w	dnia	sierpnia 1907 o godzinie 10-ej przed południem.
Bochni	drzewo opałowe i węgle kamienne	Krakowie	13	
Niepołomicach				
Wadowicach	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne			
Tarnowie	węgle kamienne	Tarnowie	19	
Nowym Sączu	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne			
Ołomuńcu	siano, słomę i węgle kamienne	Ołomuńcu	8	
Przerowie	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne			
M. Szumberku				
Hranicach				
Prościejowie				
Bielsku	siano i słomę		14	
Opawie	węgle kamienne			
Karniowie	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne			
Cieszynie	siano, słomę i drzewo opałowe			
Bzeńcu	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne			

O bliższych warunkach rozpraw powyższych się tyczących powziąść można wiadomość z obwieszczeń znajdujących się w c. k. starostwach, magazynach wojskowych (filialnych) żywności w Krakowie, w Tarnowie, w Ołomuńcu i Opawie.

Zeszyty warunkowe są do przejrzenia w powyższych magazynach wojskowych, gdzie je bezpłatnie otrzymać można.

W Krakowie, 22 lipca 1907.

Z c. i k. intendentury I-go korpusu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.